2920, Ostatni Siew, księga 8

Ostatni Siew
Księga Ósma z 2920,
Ostatniego Roku pierwszej ery

Pióra
Carlovaca Townwaya

---

1 dzień Ostatniego Siewu, 2920
Mournhold, Morrowind
Spotkali się na książęcym dziedzińcu o zmroku, radując się zapachem i ciepłem bijącym od płonących polan i ciemnobrązowych liści. Małe iskry wzlatywały w górę i zawisały na moment w powietrzu, a potem znikały.

„Pospieszyłem się - przyznał trzeźwo książę. - Na szczęście wszystko zmierza ku dobremu. Morag Tong nie zabiją Cesarza, teraz kiedy ich zapłata spoczęła na dnie Morza Wewnętrznego. Myślałem, że może zawarłeś jakiś układ z książętami daedr".

„To co twoi marynarze opisali jako daedrę niekoniecznie musiało nią być w rzeczywistości - powiedział Sotha Sil. - Równie dobrze mógł to być jakiś przypadkowy mag bitewny lub nawet zwykły piorun".

„Książę i Cesarz wkrótce przejmą Ald Lambasi, zgodnie z ustaleniami pokojowymi. Zapewne uważają, iż mogą renegocjować warunki pokoju, podczas kiedy nam nie przysługuje takie prawo". Vivek wyciągnął mapę. „Możemy się z nimi spotkać w tej małej wiosce na północnym zachodzie Ald Lambasi, Fervinthil".

„Spotkamy się, żeby porozmawiać? - zapytała Almalexia. - Czy też będziemy zmuszeni walczyć?"

Na to pytanie nikt nie był w stanie udzielić odpowiedzi.

---

15 dzień Ostatniego Siewu, 2920

Fervinthil, Morrowind

W małej wiosce wiał silny wiatr; półmrok przeszywały pojedyncze rozbłyski pioruna. Wąskimi ulicami płynęły strumienie wody. Książę musiał porozumiewać się krzykiem z przywódcami stojącymi zaledwie kilka metrów od niego.

„Przed nami widać gospodę! Schronimy się tam, dopóki burza nie ucichnie, a potem wyruszymy do Ald Lambasi!"

W gospodzie było sucho, ciepło i gwarno. Barmanki biegały w tę i z powrotem, nosząc wino do sali na tyłach zajazdu, najwyraźniej podekscytowane wizytą jakiegoś dostojnego gościa. Kogoś znacznie dostojniejszego niż jakiś tam dziedzic korony Cesarstwa Tamriel. Juilek obserwował je z lekkim rozbawieniem, które przeszło mu gdy tylko usłyszał imię „Vivek".

„Lordzie Viveku - powiedział, wpadając do drugiej sali. - Uwierz mi, nie wiedziałem o ataku na Czarną Bramę. Oczywiście, zwrócimy ją wam. Napisałem do ciebie list na adres twojego pałacu w Balmorze, ale oczywiście nie mogłeś go czytać, skoro jesteś tutaj... - przerwał, speszony widokiem wielu nieznajomych twarzy. - Przepraszam, pozwólcie że się przedstawię. Jestem Juilek Cyrodiil".

„Mam na imię Almalexia - odparła najpiękniejsza kobieta, jaką Juilek kiedykolwiek widział. - Przyłączysz się do nas?"

„Sotha Sil" - poważnie wyglądający Dunmer odziany w biały płaszcz skinął głową, potrząsając dłoń księcia i wskazując mu wolne miejsce.

„Indoril Brindisi Dorom, książę Mournhold" - powiedział krępy mężczyzna.

„Wydarzenia ostatniego miesiąca świadczą o tym, iż nie mam żadnej kontroli nad Cesarską Armią - powiedział książę, kiedy już zamówił wino. - To prawda. Armią rządzi mój ojciec".

„Z tego co wiem, Cesarz również wybierał się do Ald Lambasi" - zauważyła Almalexia.

„Oficjalnie - tak - powiedział ostrożnie książę. - Nieoficjalnie, wciąż przebywa w Cesarskim Mieście. Przydarzył mu się nieszczęśliwy wypadek".

Vivek rzucił zaniepokojone spojrzenie na księcia: „Wypadek?"

„Wszystko w porządku - powiedział pospiesznie książę. - Przeżyje, choć

najprawdopodobniej straci oko. Jego problem nie ma nic wspólnego z wojną. Ma to swoją dobrą stronę - dopóki nie wyzdrowieje, mam prawo używania jego pieczęci. Każda zawarta w tej chwili umowa będzie wiążąca dla Cesarstwa, zarówno pod rządami mojego ojca, jak i moimi".

„A zatem zawrzyjmy umowę" - uśmiechnęła się Almalexia.

---

16 dzień Ostatniego Siewu, 2920
Wroth Naga, Cyrodiil

Mała wioska Wroth Naga powitała Cassyra widokiem mnóstwa kolorowych domków na tle majaczących w oddali przełęczy górskich. Gdyby był w lepszym nastroju, widok ten zaparłby mu dech w piersiach. W zaistniałej sytuacji musiał jednak myśleć przede wszystkim praktycznie: w małej wiosce, takiej jak ta, z pewnością nie znajdzie odpowiedniego wyposażenia i prowiantu dla siebie i dla konia.

Na głównym rynku znajdowała się gospoda o nazwie Orli Krzyk. Cassyr poinstruował stajennego, jak ma się zająć jego koniem, a potem wszedł do środka. Panujący tu nastrój zaskoczył go: śpiewak, którego niegdyś słyszał śpiewającego w Gilderdale, grał jakąś starą zapomnianą melodię dla grupy klaszczących w dłonie górali. Cassyrowi zupełnie nie odpowiadała ich wymuszona wesołość. Ponura Dunmerka siedziała przy jedynym stoliku z dala od hałasu, więc przysiadł się do niej bez zaproszenia. Dopiero wtedy zauważył, że trzymała przy piersi noworodka.

„Wracam właśnie z Morrowind - zagaił niezręcznie, ściszając głos. - Walczyłem wraz z Vivekiem i księciem Mournhold przeciw Cesarskiej Armii. Pewnie powiesz, że jestem zdrajcą mego ludu".

„Ja również zdradziłam mój lud - powiedziała kobieta, pokazując mu wypalony na dłoni znak. - To znaczy, że nigdy nie powrócę do swojej ojczyzny".

„Nie zamierzasz chyba zostać tutaj, prawda? - roześmiał się Cassyr. - Z pewnością jest tu przytulnie, ale zimą śnieg przysypie cię aż po czubek głowy. To nie miejsce dla małego dziecka. Jak się nazywa?"

„Bosriel. To znaczy 'Piękno Lasu.' Dokąd zmierzasz?"

„Do Dwynnen, w Wysokiej Skale. Jeśli chcesz, możesz się do mnie przyłączyć, nie mam nic przeciwko towarzystwu". Wyciągnął rękę. „Cassyr Whitley".

„Turala” - powiedziała kobieta po chwili milczenia. Zamierzała przedstawić się swoim nazwiskiem rodowym, ale nagle zdała sobie sprawę, że nie było to już jej nazwisko. „Dziękuję, z chęcią się przyłączę”.

---

19 dzień Ostatniego Siewu, 2920
Ald Lambasi, Morrowind

Pięciu mężczyzn i dwie kobiety stało w ciszy w Wielkiej Sali; jedynymi słyszalnymi dźwiękami były skrzyp pióra na pergaminie i stukanie deszczu w parapet. Kiedy książę przyłożył pieczęć Cyrodiil do dokumentu, pokój został oficjalnie zawarty. Książę Mournhold był tak zachwycony, że rozkazał natychmiast przynieść butelkę najlepszego wina dla uczczenia końca osiemdziesięcioletniej wojny.

Tylko Sotha Sil trzymał się z dala grupy. Jego twarz nie zdradzała żadnych emocji. Ci, którzy go znali, wiedzieli, że nie wierzył ani w początek, ani w koniec, a jedynie w ciągle powtarzający się cykl.

„Mój książę - odezwał się lokaj, niechętnie przerywając świętowanie. - Przybył posłaniec od twojej matki, Cesarzowej. Chciał się widzieć z twoim ojcem, ale skoro jego tu nie ma...”

Juilek przeprosił i poszedł porozmawiać z przybyszem.

„Cesarzowa nie mieszka w stolicy?” - zapytał Vivek.

„Nie - odparła Almalexia, potrząsając głową. - Jej mąż uwięził ją na Czarnych Mokradłach, podejrzewając, że knuła przeciwko niemu. Jest bardzo bogata i ma wiele kontaktów w Posiadłościach Coloviańskich, więc nie mógł się z nią rozwieść, ani tym bardziej skazać jej na śmierć. Ten impas trwa od chwili narodzin Juileka, a więc od dobrych siedemnastu lat”.

Książę powrócił kilka minut później. Chociaż próbował to ukryć, na jego twarzy malował się niepokój.

„Moja matka mnie potrzebuje - powiedział krótko. - Obawiam się, że muszę wyruszyć natychmiast. Jeśli wolno mi będzie dostać kopię układu pokojowego, pochwalę się nim Cesarzowej, a potem zawiozę go do Cesarskiego Miasta, gdzie zostanie oficjalnie zatwierdzony”.

Książę Juilek wyruszył w drogę, wylewnie żegnany przez całą Trójcę Morrowind. Kiedy tak patrzyli, jak przedziera się przez rozdzieraną deszczem noc w stronę Czarnych Mokradeł, Vivek szepnął: „Tamriel odżyje, kiedy ten chłopak obejmie tron".

---

31 dzień Ostatniego Siewu, 2920
Przełęcz Dozsa, Czarne Mokradła

Księżyc wschodził nad opuszczoną kopalnią, rozświetlając chmury bagiennych oparów, kiedy książę wraz z eskortą wyjechał z lasu. Przed nimi majaczyły filary, wzniesione z błota i odchodów przez dawno wymarłe plemię zamieszkujące niegdyś Czarne Mokradła. Najwyraźniej jednak złu udało się sforsować Przełęcz Dozsa, jedyny wyłom w fortyfikacjach rozciągających się na przestrzeni wielu mil.

Czarne, dziwacznie zdeformowane drzewa rosnące na barierze rzucały niepokojące cienie. Książę zastanawiał się nad listem, który dostał od matki; wynikało z niego, że jest zagrożona atakiem nieprzyjaciela. Oczywiście nie mógł o tym powiedzieć Dunmerom, przynajmniej dopóki nie dowiedział się czegoś więcej i nie zawiadomił ojca. W końcu to właśnie Cesarz był adresatem listu. Jednak naglący ton wiadomości sprawił, że książę wyruszył do Gideon.

Cesarzowa ostrzegała w liście przed bandą byłych niewolników, którzy ponoć atakowali karawany jadące przez Przełęcz Dozsa. Radziła mu, aby wzniósł wysoko cesarski sztandar, po którym rozpoznają, że nie jest jednym ze znienawidzonych dunmerskich łowców niewolników. Kiedy wjechali w zarośla, książę rozkazał odkryć proporzec.

„Rozumiem, dlaczego niewolnicy atakują właśnie tutaj - powiedział kapitan. - To doskonałe miejsce na zasadzkę".

Juilek pokiwał głową, choć jego umysł był zaprzątnięty czym innym. Jakie zagrożenie wisiało nad Cesarzową? Czyżby Akavirowie znów grasowali na morzach? A jeśli tak, skąd jego matka, zamknięta w Zamku Giovese, mogła o tym wiedzieć? Nagły ruch w krzakach i pojedynczy okrzyk z tyłu przerwały jego rozważania.

Książę odwrócił się i zobaczył, że jest sam. Jego eskorta zniknęła.

Młodzieniec wpatrywał się w morze falującej trawy zarastającej Przełęcz. Nocny wiatr wprawiał ją w gwałtowny ruch; gdzieś pod powierzchnią mógł się znajdować walczący o życie rycerz lub jego zdychający koń, jednak odnalezienie ich było niemożliwością. Szum i

gwizd wiatru zagłuszał wszelkie odgłosy walki.

Juilek wyciągnął miecz, rozpaczliwie zastanawiając się nad swoim położeniem i starając się zachować spokój. Wylot przełęczy znajdował się znacznie bliżej niż droga, którą tu przybyli. Cokolwiek zabiło jego eskortę, musiało znajdować się za nim. Jeśli będzie jechał wystarczająco szybko, być może uda mu się umknąć napastnikowi. Spiął konia do galopu i ruszył w stronę wzgórz, obramowanych ogromnymi filarami.

Kiedy spadł z konia, stało się to tak gwałtownie, że zdał sobie sprawę co się dzieje dopiero w momencie zetknięcia z ziemią. Wylądował kilka metrów za miejscem w którym leżał jego koń, łamiąc ramię i kręgosłup. Z odrętwieniem wpatrywał się w swojego umierającego rumaka, leżącego na ziemi z brzuchem rozciętym przez jedną z włóczni, wystających odrobinę ponad powierzchnię traw.

Książę Juilek nie był w stanie odwrócić się i spojrzeć w twarz postaci, która wynurzyła się z traw, leżał więc bezsilnie, kiedy napastnik zbliżył się do niego i bez wahania poderżnął mu gardło.

Miramor zaklął z wściekłości, kiedy w świetle księżyca zobaczył twarz swojej ofiary. Widział Cesarza w Bitwie pod Bodrum, kiedy jeszcze walczył w jego armii, wiedział więc, że to nie on leży teraz przed nim z podciętym gardłem. Przeszukał ciało i znalazł list oraz układ pokojowy podpisany przez Viveka, Almalexię, Sotha Sila i księcia Mournhold, reprezentujących Morrowind, oraz Juileka Cyrodiila, reprezentującego Cesarstwo Cyrodiil.

„Niech to szlag - wymamrotał Miramor. - To tylko książę. A co z nagrodą?"

Miramor zgodnie z poleceniem Zuuka zniszczył list, zachowując dla siebie umowę pokojową. W najgorszym wypadku sprzeda ją za parę monet jako ciekawostkę. Rozbierając pułapki, zastanawiał się nad następnym posunięciem. Czy powinien powrócić do Gideon i poprosić swojego pracodawcę o wypłacenie mu niższej nagrody za zabicie następcy? Może lepiej uciec do jakiejś dalekiej krainy? Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło - stwierdził wreszcie. W bitwie pod Bodrum nauczył się dwóch pożytecznych umiejętności. Dunmerowie nauczyli go zastawiania doskonałych pułapek z włóczni. Uciekając z Armii, nauczył się bezszelestnie poruszać w wysokich trawach.

Ciąg dalszy w księdze Domowego Ogniska.

2920, Ostatni Siew, księga 8

FormId	skyrim.esm:01B01F
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01B01F
Editor ID	SkillSneak2
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook07a
Value (gold)	75
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	Skill: Skradanie
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook, GiftThiefSpecial
Locations	5
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.